Rok III. Tarnów, dnia 1 grudnia 1935 r. Nr. 48.

NASZA SPRAWA

Ilustrowany tygodnik katolicki diecezji tarnowskiej

Niech będzie pochwalony Jezus Chrystus

Adres Redakcji i Administracji: Tarnów, ul. Katedralna L. 3. Telefon Nr. 441. — Konto P. K. O. 404.750

Utrapienie wsi.

Na wsi już wszędzie po „wymłocce". Jeśli gdzie w stodołach jeszcze co pozostało, to chyba tylko same „przyciórki", z których niewiele się już ukruszy. Każdy też teraz łatwo może wymiarkować, ile ma ziarna na cały rok. Napewno mało jest takich, co poza tem, co na zasiew i chleb, nic więcej z sąsieków nie ubrali. Przeważna część nad miarę zasoby swe uszczupliła.

Obecne bowiem miesiące stanowią na wsi główny w roku okres wyrównywania wszelkich należności i zobowiązań. Tych zaś przeróżnych, drobnych i większych spłat, pożyczek, kredytów, usług, „wygodzeń" każdy niemal dom w ciągu roku sporą wiązkę zaciągnął. Narastały one od zeszłej jesieni, a wyrównanie każdej odkładano, jak zwykle, na czas po wymłocce, po „nowem".

Teraz więc musi się spłacić zaległe podatki, zanieść do kasy należne raty i procent, oddać bliższym i dalszym sąsiadom, co nieraz wygodzili w nagłej potrzebie, zaspokoić kupca, który tak natarczywie upominał się przez całe lato, grożąc stale adwokatem, skargą, kosztami (a wszystko za te marne kilka metrów lichej materji), wyrachować się raz porządnie w miejscowym sklepie, gdzie jeszcze od żniw za niejedno stoi. Nadto winno się kowalowi za pociągnięcie pługa, to za poprawienie kół u starego wozu, to za mętrówkę w lesie. Niektórym nieszczęście do tego przydało i lekarza i pogrzeb.

Trudno bo i wszystko spamiętać i zliczyć. Każdy ma swoje przeróżne rozrachunki i spłaty, wielkie i małe, stare i nowe, żydowskie i przyjacielskie, a żadnej nie można pominąć lub przesunąć, bo teraz w jesieni najwyższy czas. Nikt dłużej cierpliwie czekać się nie zgodzi.

Myśl o nich była najcięższem utrapieniem przez wszystkie noce i dni, odbierała humor, męczyła, jak zmora, narażała na ciągłe prośby, tłumaczenia, zwłoki, terminy, upokorzenia, budząc niepotrzebnie żal, rozgoryczenie do świata, do ludzi, oraz złość, zawziętość na siebie samego, na gospodarstwo, na dom, na wszystko.

Istotnie, jak niejednemu w mieście, tak i chłopu na wsi nic tak nie zatruwa życia, spokoju, dobroci, jak długi, ściśle: niemożność ich punktualnego, słownego oddania. Nietylko te poważne, w kasie lub banku, lecz i te drobne, a tak często nieuniknione, które bodajże najbardziej upokarzają i dręczą.

Nic tedy dziwnego, że dla uzyskania potrzebnej gotówki i choć częściowego uwolnienia się od tej udręki, poważną ilość ziarna i to wcale nie zbędnego, z każdego prawie domu na sprzedaż w tym czasie się wywozi.

Jeśli w mieście kupiec, urzędnik, rzemieślnik równie od długów nie jest wolny (według ostatnich obliczeń przeciętne zadłużenie urzędnika wynosi 1375 zł.), to przynajmniej ma on częściej sposobność ich stopniowej spłaty. Zawsze po pierwszym każdego miesiąca coś zepchnie, wyrówna, zaspokoi, w oznaczonym terminie złoży, słowa dotrzyma, a i wyrozumienie i cierpliwość łatwiej znajdzie. Chłop tylko dwa razy w roku dostaje gotówkę: gdy swój „przychowek" wyprowadza na jarmark i gdy w jesieni spienięża kilka korcy zboża. Jeśli na więcej się odważy, to podwójnie na wiosnę się zadłuży. Niejeden przymuszany, tę lekkomyślność obecnie popełnia. A kto raz w ten sposób się poratuje, ten już nieprędko się podźwignie.

Powstrzymać się zaś od nadużycia tej wygodnej, bo najprostszej drogi uzyskania koniecznej kwoty, istotnie nie jest rzeczą łatwą dla rolnika, który — jak widzieliśmy — musi w tym czasie wszystkie swe należności wyrównać i tylu różnym, przed zimą koło domu, przyodziewy i wielu innym potrzebom zaradzić. A jednak należy koniecznie raz tę wygodną, lecz krótkowzroczną i szkodliwą kalkulację zarzucić, a obmyśleć inne źródła tak potrzebnej na ten czas gotówki, jeśli się chce z jednej

strony: skutecznie i na trwałe zmniejszyć to utrapienie, jakiem jest każdoroczne zadłużenie, — z drugiej: uchronić i zabezpieczyć stan małorolnej gospodarki przed tym corocznie się powtarzającym, a niebezpiecznym wstrząsem i upustem, jakim jest przedwczesne i nadmierne wyzbycie się niezbędnej do życia i dla „przychowku" ilości zboża.

Drogi wyjścia z tej trudnej sytuacji są — zwłaszcza w obecnych warunkach — niezmiernie trudne do wyszukania, lecz nie niemożliwe. By wieś uwolnić od konieczności opętywania się — głównie w czasie przednowku — całym szeregiem drobnych, a tak przykrych zadłużeń, kredytów i sąsiedzkich „wygodzeń", przed zimą zaś od wyprzedawania się w najtańszym czasie z ziarna, skutecznym środkiem byłoby np. obfitsze na ten czas zasilenie Kas i Spółdzielni pożyczkowych rolniczych, by te mogły wówczas szerzej udzielać nieznacznych, krótkoterminowych pożyczek. Wygodniej bo i poprostu honorowiej jest być winnym takiej Spółdzielni 25 czy 50 zł., niż poszczególnym sąsiadom, przyjaciołom, sklepikarzom, żydom po 5 zł.

Ponieważ jednak podobne nasycenie pieniężne tych kas jest zależne w znacznej mierze od dochodów, oszczędności i wkładów samej wsi, przeto ostatecznem i najpewniejszem wyjściem jest podniesienie wydajności i dochodowości samej gospodarki. W tym kierunku ciągle jeszcze za mało się zwraca uwagi, za mało wkłada wysiłków, za mało reformuje. Dotąd niewyzyskane są należycie takie źródła dochodu, jak drzewo owocowe, pień pszczelny, grządka warzywna, oraz dostatnio karmiona i dojna krowa. Tymczasem tylko na rzetelnej uprawie i zbyciu tych — obok żyta i ziemniaków — produktów może oprzeć i zapomóc swe kalkulacje dzisiejsze, nędzne, kilkumorgowe gospodarstwo wiejskie.

Do spraw tych w swoim czasie jeszcze wrócimy. **M. S.**

Powstać ze snu!

(Myśli do Lekcji na I. niedzielę Adwentu)

(Rzym. 13, 11-14)

...„*Jest godzina, abyśmy ze snu powstali*"...
Katolicka Polsko, Katolicki ludu naszej Diecezji,
ty musisz powstać i otrząsnąć się ze snu...
— do głębszego życia wewnętrznego,
— do celowej, wspólnej, katolickiej pracy,
— do większej wydajności duchowej...

...„*Bo teraz zbawienie nasze jest bliższe*"..
— Masz tyle łatwych środków;
— jest więcej czasu wolnego w zimie:
na czytanie dobrych pism,
na zastanowienie się nad swojem życiem,
na dokładne spełnienie swoich obowiązków:
— ojca i matki,
— młodzieńca i dziewczyny...

Jak zacząć? Najpierw z siebie:

...„*Odrzucić uczynki ciemności*"...
— Lenistwo do praktyk katolickich,
— wzgląd ludzki,
— oziębłość religijną,
— zmysłowość.

...„*Oblec się w zbroję światłości*"...
A to...
— Twoje modlitwy ranne, wieczorne, Anioł Pański,
— wysłuchanie Mszy św. w niedzielę i święta,
— częsta spowiedź i Komunja św.,
— odprawienie rekolekcyj,
— chętna i ofiarna współpraca z Akcją Katolicką,
— czytanie, popieranie, jednanie drugich
dla „Naszej Sprawy" — sprawy katolickiej.

...„*Jak we dnie chodźmy uczciwie*"...
Katolicy! Bracia! Obowiązani jesteśmy dawać
dobry przykład. On więcej zdziała, niż słowa.
Uczciwie!.. A więc w każdej czynności po katolicku

...„*Nie w zwadzie i zazdrości*"...
— ale w miłości, w wyrozumieniu, w życzliwości.
Musimy się zbudzić do
zgodnej,
jednoczącej,
wspólnej,
twardej,
ale bardzo zaszczytnej
pracy,
by ***pokój Chrystusowy*** *zapanował...*
— w sercach polskich,
— w rodzinach,
— w sąsiedztwach,
— w partjach,
— w kochanej naszej Ojczyźnie,
— na całym świecie.

* * *

Powstańmy!.. już jest godzina!.. *R.*

Adwent.

W niedzielę 1 grudnia rozpoczyna się w tym roku Adwent, czyli okres tęsknego oczekiwania na Narodzenie Zbawiciela. Kościół św. przez obchodzenie Adwentu przypomina wiernym ten okres z dziejów biblijnych, kiedy to ludzkość, pogrążona w mrokach pogaństwa i zepsucia obyczajów, oczekiwała objawienia Prawdy w postaci przyjścia na świat Chrystusa

W tym poważnym i pokutnym okresie adwentowym kolor szat kapłańskich w czasie nabożeństwa jest fioletowy, oprócz piątków i we środy obowiązuje post zwyczajny, nie wolno odprawiać wesel i zabaw wszelakich, należy się modlić i pełnić miłosierne uczynki.

W dawniejszych czasach Adwent obchodzony był uroczyściej, niż dzisiaj. W Krakowie przez cały okres adwentowy na wieży Marjackiej grano hejnały na cześć Matki Boskiej, mające również przypominać trąbę Archanioła, wzywającą na Sąd Ostateczny. Podobny zwyczaj był też i w innych miastach katedralnych.

Na Mazowszu i Podlasiu jeszcze dzisiaj rano i wieczorem wygrywają chłopcy na ligawkach smętne melodje na tę samą pamiątkę.

W żadnym kraju „Roraty" nie były i nie są tak solennie odprawiane, jak w Polsce. Rozpoczynają się one przed wschodem słońca na pamiątkę, że przed przyjściem Mesjasza ludzkość pogrążona była w ciemnocie i występku.

Na nabożeństwo to przybywa w Rzymie papież z całym dworem, śpiewając Mszę uroczystą z hymnem „Glorja in excelsis".



Na lewo: *J. E. Ks. Kardynał Franciszek Marmaggi Nuncjusz Apostolski w Polsce.*

Poniżej: *J. E. Nuncjusz Apostolski (1) z J. E. Ks. Biskupem Fr. Lisowskim (2) wśród harcerzy.*



Katolicy

— radują się

Z prawdziwą radością przyjęło całe społeczeństwo polskie miłą wiadomość, **że obecny Nuncjusz Apostolski w Warszawie JE. Ks. Arcybiskup Franciszek Marmaggi zostaje zamianowany Kardynałem.** Zaszczyt ten, jak dotąd, spotykał każdego z Nuncjuszów w Odrodzonej Polsce. W roku 1921 został ogłoszony Kardynałem pierwszy w wolnej Polsce Nuncjusz Stolicy św. Achilles Ratti, dziś miłościwie od roku 1922 panujący Pius XI. W roku 1926 ozdobiony został kapeluszem kardynalskim następca Jego w Warszawie Wawrzyniec Lauri, po którym obowiązki Nuncjusza objął w Warszawie w r. 1928 dzisiejszy Kardynał Franciszek Marmaggi.

Urodził się w Rzymie dnia 31 sierpnia 1876 r. Święcenia kapłańskie otrzymał w r. 1900. Arcybiskupem tyt. Adrjanopolu i Nuncjuszem w Rumunji został w r. 1920. Był następnie Nuncjuszem w Pradze czeskiej od r. 1923. Wkońcu 13 lutego 1928 r. został Nuncjuszem Apostolskim w Polsce.

Mieliśmy ten zaszczyt gościć Go kilka razy w naszej Diecezji. Przybywał do Krynicy na kurację nadwątlonych sił, zwiedził całe Podhale i Tarnów, modlił się wraz z nami, utkwiła Mu żywo w pamięci wiara naszego ludu, bo w liście do JE. Ks. Biskupa Dra Fr. Lisowskiego pisał: „Przenoszę się myślą do tych drogich miejsc, gdzie spędziłem pewien czas, przemierzając wzdłuż i wszerz malownicze okolice Diecezji. Czule pozdrawiam Drogich Braci w Kapłaństwie i zacny lud wierny, którego wiarę poznałem i budowałem się pobożnością".

* * *

Wyspy Filipińskie odzyskały w ostatnich dniach wolność po przeszło 400 latach zależności od Hiszpanji, a potem od Stanów Zjednoczonych. **Na stanowisko pierwszego prezydenta Filipin wybrano katolika Manuela Quezon.**

Pierwszy prezydent niepodległych Wysp Filipińskich otrzymał wykształcenie na uniwersytecie św. Tomasza w Manili, prowadzonym przez OO. Dominikanów, gdzie uzyskał stopień doktora filozofji. Gorący patrjota poświęcił się od wczesnych lat pracy nad uzyskaniem niepodległości dla swej ojczyzny. To stało się powodem, że współobywatele przez szereg lat wybierali go na obrońcę swych

interesów w senacie amerykańskim i obecnie wybrali na pierwszego prezydenta Filipin.

Quezon w Ameryce, choć wychowany w duchu ściśle katolickim, dostał się w sferę wpływów masonerji, do której wstąpił, zaniedbując swe obowiązki wiernego katolika. W kołach wolnomularskich wybił się szybko i osiągnął nawet bardzo wysokie stopnie, po kilku jednak latach, gdy zorjentował się w istotnych celach masonerji, porzucił ją i odbył, jak przystało na katolika, rekolekcje pod kierunkiem pewnego Jezuity. Po podróży do Europy do grobu św. Teresy od Dzieciątka Jezus w Lisieux, złożył na ręce arcybiskupa Manili publiczne wyznanie wiary. Odtąd Don Manuel Quezon jest wzorowym katolikiem nietylko w życiu prywatnem, ale i w życiu społecznem i politycznem.

Bojowy socjalista francuski Chastenet, idąc za wskazaniem sumienia, **wystąpił śmiało w obronie spraw katolickich we Francji.** Spotkał się z gwałtownemi atakami masonerji, usunięto go z partji, ale się nie ugiął. W wyznaniach swoich mówi, „że odrodzenie sił duchowych Francji nastąpi wtedy, gdy kraj ten powróci na tę drogę, którą kroczył wówczas, gdy ku chwale swojej pielęgnował tradycję narodu katolickiego.

Nic nie może zastąpić religji w życiu narodów — pisze on. — Tam, gdzie panuje ateizm, nieodmiennie wkracza bezład moralny i rewolta społeczna. Religja jest siłą narodu".

Pustki przeraźliwej, jaką w sercach ludzkich stworzyły czasy wojny i okres powojenny, nie da się niczem wypełnić. Do serc ludzkich wrócić musi na nowo triumfalnie religja. Nic nie zdoła obalić prawdy Ewangelji, która jest i zostanie wieczną i niewzruszoną.

— cierpią

W Niemczech walka z katolicyzmem wre w prasie, w pismach i życiu codziennem. Wieki wykazały, że z każdej takiej walki Kościół wyszedł zwycięsko i odnowiony. Daje się to zauważyć w Niemczech. Katolicy tam, mimo prześladowania, zmężnieli duchowo. Niezdecydowani i słabi odpadają, ale całość na tem zyskuje. Katolicy prześladowani hartują się w przeciwnościach. Widzi się coraz więcej wiernych, przystępujących do Sakramentów św. Wyrabia się nowy typ katolika, który świadomie i odważnie wyznaje wiarę i gotów za nią dać życie.

Według przeprowadzonych obliczeń w ciągu ostatniego roku w rekolekcjach zamkniętych w Niemczech wzięło udział 104.219 osób różnego stanu i wieku. Olbrzymiem i niebywałem dotąd powodzeniem i liczbą cieszą się rekolekcje otwarte po kościołach. Skończyli swą karjerę w trumnie wszyscy prześladowcy... skończą ją i niemieccy.

Bolszewicy też prowadzą dalej straszne prześladowanie. Nie nasycili się jeszcze dotąd krwią tylu męczenników, lecz wydają coraz to nowe zarządzenia, a dla niestosujących się znają karę śmierci i inne katusze, podobne okrucieństwom Nerona lub je jeszcze przewyższające. Z dniem 1 grudnia b. r. wszystkie świątynie, kaplice prywatne i domy modlitwy muszą być zameldowane w komisarjacie spraw wewnętrznych w celu uzyskania prawa na dalsze istnienie. Niedopełnienie tego obowiązku pociągnie za sobą bezwarunkowo ich zamknięcie. Nowych świątyń, kaplic, domów modlitwy wznosić nie będzie wolno, a w nowych osiedlach robotniczych w żadnym wypadku nie można rezerwować terenów na budowę jakichkolwiek miejsc kultu. Wzbronionem również będzie wygłaszanie publiczne odczytów religijnych i czytanie lub komentowanie książek religijnych w osiedlach robotniczych. Wszelkie zebrania religijne odbywać się będą mogły tylko w pomieszczeniach zamkniętych i pewnie przy całej sforze szpiclów.

W Meksyku też wrogowie Boga nie spoczywają. Według obliczeń na 100 mieszkańców Meksyku przypada 90 katolików. Do władzy dorwała się czerwona masonerja i mając do dyspozycji wojsko i policję, pastwi się nad bezbronnymi obywatelami za to tylko, że w Boga wierzą. W ostatnich 10 latach przeszło 200 studentów uniwersytetu złożyło ofiarę z życia za wiarę. W Monterrey odbywał się kongres narodowego związku studentów, organizacji neutralnej, mającej tyle wspólnego z katolicyzmem, że większość jej członków, jak zresztą wszystkich akademików, jest katolikami. Do wychodzących z kongresu studentów począł bez powodu strzelać jeden z policjantów, przyczem zabito dwóch studentów. Pogrzeb tych ofiar teroru stał się olbrzymią manifestacją, w której wzięła udział cała ludność w Monterrey. Jeszcze większą manifestacją był pogrzeb ofiar z Villahermosa w Meksyku, do których strzelano z kulomiotów. W żałobnym obrzędzie wziął udział cały senat akademicki i ponad 10 tysięcy studentów, kroczących za trumnami w milczeniu na znak protestu. Dopiero na cmentarzu padły mocne słowa z przysięgą wytrwania. **R.**

Od Redakcji:

Na przyszłość będziemy podawać raz w miesiącu szersze wiadomości ze świata katolickiego.

Nadzieja i dobre serce.

Na szerokim gościńcu samotny wędrowiec. Szybko zapada noc zimowa i wnet ogarniają go ciemności. Jest sam, wśród nocy. — Podnosi głowę. Wzrok jego napotyka na gwiazdkę, przyjaźnie migocącą na dalekiem niebie. Światełko rozjaśniające ciemność i samotność. Śmielej kroczy samotnik. Aż tu podle drogi zajaśniało drugie światełko, świadczące o bliskości ludzkiej siedziby. — Otucha wstępuje w jego serce. Będą ludzie, użyczą ciepła, jasności.

* *
*

Dzwonek. Ostry, natarczywy jego głos. To tak, jakby ręce przylgnęły do dzwonka, spiesznej pomocy żądając. Trochę zniecierpliwiona otwieram drzwi przedpokoju. Blada twarz młodego człowieka nachyla się ku mnie i szepcze: — Głodny jestem. — Chodź człowieku, masz prawo do mojej pomocy. — podaję, co mam pod ręką. Światełka zapalają się w jego oczach. A może i w moich? Es.

Katedra — męczennica.

Wjeżdżamy do Reims. Przepiękne miasto... W czasie wojny światowej wiele wycierpiało. Mieszkańcy płakali na widok strasznego i barbarzyńskiego bombardowania miasta, oraz słynnej, gotyckiej katedry przez brutalnych Niemców.

Wspaniała katedra, zaczęta w roku 1212, a skończona w XIV. wieku, jest arcydziełem wczesnego gotyku z bogato rzeźbionym portykiem. Zniszczona przez wojnę — obecnie przybiera powoli swój dawny wygląd.

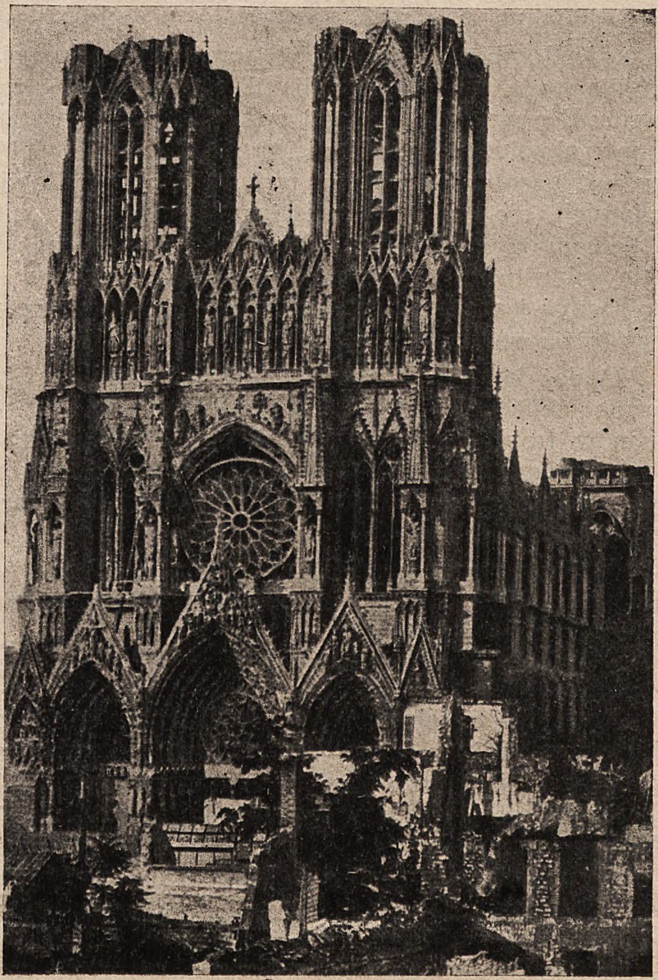
Po zwiedzeniu katedry wchodzę do jednego sklepu z pamiątkami. Zawiązuje się rozmowa z gospodarzem. — Cały świat się tu zjeżdża — powiada. Jeszcze więcej niż przed wojną... Bo też ludzie mają poco przyjechać... Słynny nasz szampan skosztują na miejscu, a jeszcze słynniejszą naszą męczennicę-katedrę zobaczą... Szkoda sobie przypominać lata wojenne. Straszne to lata.

— A skąd wy jesteście — jeśli wolno spytać? — Z Polski... — Wy Polak?... O mój Boże!... Jak mi miło... Opowiem wam o dwóch Polakach, oficerach z armji pruskiej. Zawsze ich najmilej wspominam, bo oni mieli dla nas serca ludzkie... Jeden był, zdaje się, architektem w cywilu, bo się znakomicie znał na budownictwie i sztuce... i kiedyśmy rozmawiali, to on znał lepiej naszą katedrę w szczegółach z książki, niż ja, com się tu urodził i od maleństwa chodzę codziennie do katedry.

Polacy z armji niemieckiej mieli więcej dla nas serca, niż Niemcy.

Ci dwaj Polacy, gdzie mogli, to nam pomagali... Był głód, to chleb dzieciom i cukier przynosili...

Otóż oni, gdy się mieli cofać, przyszli się pożegnać... a prawie ze łzami w oczach mówili: — Kto



Katedra w Reims.

Światełka.

Idzie matka i prowadzi za rączkę swojego chłopczyka. Mijają drugą kobietę, też matkę, która dla swoich piskląt za kilka groszy zakupiła gruszki. — Wtem wymknął się z ręki róg fartucha i jedna za drugą padają gruszki na bruk. Zobaczył to rezolutny chłopczyk, skoczył i już zbiera te biedne gruszeczki. — Chmura oburzenia obsiadła czoło kobiety i ostro krzyczy: „Nie ruszaj". — Lecz matka, zgadując intencje swego synka, uspakaja ją, że on przecież dla niej zbiera, nie dla siebie. Rozpogadza się oblicze i z uśmiechem na rozjaśnionej twarzy, podaje chłopczykowi jedną gruszkę. — Odchodzi z światełkiem w oczach.

* * *

Starucha biedna sunie do domu. Cały ranek siedziała pod kościołem, do miłosierdzia ludzkiego wyciągając ręce. — Smutna, samotna starość. — Wtem z ręki, skostniałej od zimna, wysunął się stołeczek, na którym zwykle lubi siedzieć. — Mały chłopczyk skoczył, podnosi i powiada: „Pójdę z wami, zaniosę stołeczek". Światełko rozpala się w przygaszonych źrenicach. Słaba ręka staruszki pieszczotliwie przesuwa się po płowej czuprynie dobrego chłopczyka.

* * *

Cały ranek zeszedł na krzątaninie. Mieszkanko pięknie posprzątane. Obiad gotowy. Czeka na przyjście męża. — Słyszy jego kroki w sieni. — To krok człowieka zmęczonego. — Wchodzi, nie rzuciwszy słówka na przywitanie. Ale i ona nie wyrzekła słowa serdecznego na powitanie. Jakaś zachmurzona, milcząca zakrzątała się koło podania obiadu. — Wydaje się stroskana, znużona. Nie bez przykrości spostrzega to Staszek.

Słowa zamierają na ustach, żadne z nich nie może znaleźć odpowiedniego wyrazu. — Milcząc, spożywają obiad.

Marysia zabiera się do zmywania naczyń, snując przytem smutne myśli.

— Cały ranek tyle się namęczyłam, a on dla mnie nie ma słówka życzliwego.

Wspomina czasy narzeczeństwa, takie niedawne. Jaki wtedy był dobry, nadskakujący, jak każdą myśl chciał odgadnąć, każde życzenie spełnić. — A dziś, nawet słówka dobrego nie powie, a to dopiero 5 miesięcy po ślubie. Co dalej będzie? Jak wytrzymać?

Staszek tymczasem siedzi sam w izdebce i rozważa: — Nie, to nie do zniesienia. Przyjdziesz do domu, zmęczony, głodny, pragniesz słówka dobrego, uśmiechu, a tu nic. Mina chmurna, zasępiona, milczenie. — Pocóż się człowiek właściwie ożenił?

W tem rozżaleniu przychodzą mu na myśl słowa matki, wyrzeczone doń na pożegnanie, gdy się przenosił do własnego gniazda.

— Miej zrozumienie dla pracy domowej, tak je-

wie, czy się katedra ostoi. Taka cudna! Artylerja nie oszczędzi pewnie domu Bożego... Nasi mają taką taktykę!... Spełniły się słowa. Nie oszczędzili... Wiedzieli, że tam mają swoich rannych żołnierzy niemieckich, bo się ulokował pod wieżami Czerwony Krzyż. Bombardowali i zabili wtedy trzech swoich żołnierzy, a cieżko poranili kilkudziesięciu już rannych. We wnętrzu powstał pożar... Księża nasi wynosili niemieckich rannych, by się nie spalili. Tłum rozwścieczony na widok pożaru chciał podobijać rannych, ale uratował niewinnych proboszcz nasz dzielnem wystąpieniem... Straszne to były czasy!... Ale sobie mile wspominam Polaków... Takbym rad zobaczyć jeszcze kiedy tych oficerów... A może oni też gdzie zostawili swoje kości...

A ileż kosztuje restaurowanie katedry? — Obliczają, że całość będzie kosztowała ponad 150 miljonów franków, a może i więcej. Dotąd zrobione co zgrubsza, a niektórych rzeczy zniszczonych nie da się już zastąpić niczem. Dużo cennych rzeczy zginęło...

Dziwne zrządzenie! Gdy to piszę, nadchodzą komunikaty KAP. Jedno cenne dzieło wróciło na swoje miejsce.

* * *

Krucyfiks z Reims. „W ubiegłym tygodniu arcybiskupowi Reims, Mons. Emanuelowi Suhard, doręczona została wzruszająca pamiątka z czasów oblężenia Reims i bombardowania katedry. Angielka Mrs. Coombe-Tennant darowała mianowicie katedrze w Reims krucyfiks z kości słoniowej, który czasu wojny w sposób niewytłumaczony zniknął z katedry i uważany był za stracony. Dzieje tego krucyfiksu, pięknego wzoru francuskiej sztuki rzeźbiarskiej XVIII. wieku, były — jak się obecnie okazuje — następujące: W czasie oblężenia Reims w pustej zupełnie katedrze znalazł się na modlitwie pewien żołnierz francuski. Nagle na katedrę padł pocisk, przyczyniając wiele szkód wewnątrz świątyni. Modlący się żołnierz spostrzegł wówczas, że z ołtarza zniknął stojący tam krucyfiks. Począł więc go szukać i odnalazł w gruzach mocno uszkodzony — postaci Ukrzyżowanego brakło bowiem lewej ręki. Nie chcąc, by rzecz poświęcona zginęła, krucyfiks zabrał ze sobą, pragnąc oddać go w ręce właściwe. Niestety, wkrótce potem żołnierz ów dostał się do niewoli niemieckiej. Krucyfiks towarzyszył mu w niewoli aż do chwili powrotu jeńca do Francji, kiedy dawny opiekun oddał go jednemu ze swych towarzyszy niedoli. Już wtedy nowemu posiadaczowi ofiarowywano znaczne sumy pieniężne za odstąpienie krucyfiksu, on jednak stale tym propozycjom odmawiał i dopiero po kilku latach, gnebiony nędzą, zdecydował się na sprzedaż relikwji. Krucyfiks zawędrował do Anglji, gdzie z licytacji nabyła go wspomniana Mrs. Coombe-Tennant w intencji zwrócenia go tam, skąd pochodzi. Brakującej ręki Ukrzyżowanego nie znaleziono, uszkodzony więc krucyfiks zawsze przypominać będzie straszne chwile oblężenia Reims i barbarzyństwo tych, co nie wahali się ostrzeliwać zabytkowej i czczonej powszechnie świątyni". **R.**

dnostajnej i żmudnej. A gdy żonę zobaczysz kiedy smutną, zmęczoną wśród zajęć domowych, powiedz jej dobre słowo, pochwal pracę i zobaczysz, że zajaśnieje zadowoleniem.

I nagle błysła mu myśl, czy w ciągu tych 5 miesięcy pomyślał kiedy o tem? Czy raczej jej trudy, starania nie przyjął jako rzecz, słusznie mu się należącą? Czy podziękował kiedy za te trudy? Czy wyrzekł słówko zachęty?

Zerwał się z krzesła i stanął w kuchni. Pod oknem siedziała Marysia z robótką.

— Co robisz Marysieczko?

— Koronki do firanek w izbie.

— A to ładnie będzie i jak ty to szybko i porządnie robisz. Ale czy cię to nie męczy? Jesteś jakaś mizerna, za mało jesteś na powietrzu. — Może przejdziesz się się ze mną po ogrodzie, pomówimy o ważnych sprawach.

Twarzyczka Marysi rozjaśniła się nagle. Rumieniec zadowolenia wykwitł na bladych policzkach i jasne światełko w oczach, gdy wyszli do grodu.

I jego twarz rozjaśniła się, jak gdyby ją był musnął jasny promyczek słońca.

Niewielka rzecz — kilka dobrych słów zapaliło światełko szczęścia.

* * *

Gorączką trawiona leży młoda dziewczyna na łożu. Gruźlica toczy młody organizm.

Pukanie do drzwi: Matka chorej otwiera drzw i nagle rozjaśniają się posępne, zbolałe rysy matczynego oblicza. — Na pytanie przybyłej, czy można? odpowiada ożywionem zaproszeniem. Cicho wsuwa się postać kobieca. — Łagodny uśmiech zdobi twarz przybyłej. Chora, dotąd apatyczna, ożywia się.

Zaczyna się swobodna pogawędka o tem i owem. O rzeczach wzniosłych, bo cienie śmierci kładą się już na twarz nieuleczalnie chorej, to znów schodzi rozmowa na rzeczy codzienne. — Potem przeczyta coś ta dobra sąsiadka, czasem wesołego, to znów budującego. I wkońcu, jak cicho przyszła, tak cicho odchodzi. A w duszy chorego dziewczęcia rozpaliła światełko dobre wdzięczności i cichego zadowolenia, że jeszcze o niej pamiętają.

Tysiączne, a tysiączne okazje nastręcza życie ludzkie do zapalenia światełka w oczach i duszach drugich. Tylko trzeba je chcieć znaleźć i wykorzystać. Rozwinęłoby się cudowne współżycie i mądra współpraca, gdybyśmy chcieli pamiętać, że:

jestem dla drugich, nie oni dla mnie,

jestem bogatym, by użyczyć biedniejszym,

jestem wykształconym, by oświecać niewykształconych,

jestem wesołym, by swej radości innym udzielać,

jestem mądrym, by innym radą i czynem służyć.

Es.

Ewangelja na 1 Niedzielę Adwentu.

(Łuk. 21). *Onego czasu rzekł Jezus uczniom Swoim: Będą znaki na słońcu, księżycu i gwiazdach, a na ziemi uciśnienie narodów dla zamieszania szumu morskiego i nawałności. Gdy będą ludzie schnąć od strachu i oczekiwania tych rzeczy, które będą przychodzić na wszystek świat, albowiem moce niebieskie poruszone będą. A wtedy ujrzą Syna Człowieczego, przychodzącego w obłoku z mocą wielką i majestatem. A to gdy się dziać będzie, spoglądajcież, a podnoście głowy wasze, boć się przybliża odkupienie wasze. I powiedział im podobieństwo: Spojrzyjcie na figi i na wszystkie drzewa. Gdy już z siebie owoc wypuszczają, wiecie, że blisko jest lato. Tak i wy, gdy ujrzycie, iż się to będzie działo, wiedzcie, że blisko jest królestwo Boże. Zaprawdę mówię wam, że nie przeminie ten rodzaj, aż się wszystko ziści. Niebo i ziemia przeminą, ale słowa Moje nie przeminą.*

Jak w zeszłą niedzielę zamykaliśmy nasze rachunki z Panem Bogiem przy końcu roku kościelnego myślą o końcu świata i sądzie ostatecznym, tak dziś w ten sam sposób rozpoczynamy nowy rok kościelny. Dlaczego? Oto Kościół św. chce nas pouczyć, że tylko ten będzie obchodził radośnie święta Bożego Narodzenia, kto w Adwencie będzie myślał o rzeczach poważnych: o śmierci, sądzie Bożym i o wieczności. Chce nam także przypomnieć, że najważniejszem naszem zadaniem w nowym roku kościelnym jest praca nad zbawieniem duszy, nad założeniem, czy też ugruntowaniem Królestwa Bożego w sercach naszych.

Na sądzie Bożym będziemy zdawać rachunek z myśli, słów, uczynków naszych i z zaniedbania dobrego. „Czyś łaknącego nakarmił, pragnącego napoił, nagiego przyodział, czyś chorego odwiedził, czy miałeś miłosierdzie dla bliźnich swoich?“ — zapyta cię wtedy Sędzia — Bóg. I cóż Mu odpowiesz, jeśli serce twe było zawsze dla nędzy ludzkiej nieczułe? Prawda, że i tobie może się nie przewala. Ale oto sąsiad twój przymiera w zimie wskutek bezrobocia głodem wraz z rodziną swoją, dzieci jego bose i nagie, drżące z zimna, już dawno nie widziały chleba, a u ciebie dzięki Bogu jeszcze jako tako. Czyż ci sumienie nie mówi, że trzeba biedniejszego od siebie wspomóc i poratować według możności swej? „Zaprawdę powiadam wam — przypomina ci Boski Zbawiciel — coście uczynili jednemu z tych braci Moich najmniejszych, Mnieście uczynili“. (Mat. 25, 40). „Albowiem sąd bez miłosierdzia temu, który miłosierdzia nie czynił; a miłosierdzie przewyższa sąd“. (Jak. 2, 13).

Św. Elżbiecie, królewnie węgierskiej, odradzano nawiedzanie chorych w szpitalach i wspieranie ubogich, jako rzeczy niestosowne do jej wysokiej godności. Na to odpowiedziała święta pani: „Przygotowuję się zawczasu na dzień sądu ostatecznego“. Oto wskazówka dla nas, jak się mamy przygotowywać na Boże Narodzenie i na przyjście Pańskie w dniu sądu ostatecznego.

W czasie Mszy św., zwanej „roratami“, pali się w Adwencie na ołtarzu zwykle siedem świec. Dawniej w Polsce ofiarowali je przedstawiciele różnych stanów: król, biskup, senator, rycerz, szlachcic, mieszczanin i włościanin, a każdy z nich mówił przytem: „Gotów jestem na sąd Boży“. Czy i ty mógłbyś dzisiaj i każdej chwili powiedzieć tak o sobie z ręką na sercu?

W czasie Adwentu Jezus silniej puka do drzwi serca twego. Otwórz Mu je: idź do Spowiedzi i Komunji św.! Przygotuj piękne mieszkanie w twem sercu Dzieciątku Bożemu! Postaraj się, by to samo uczyniła cała rodzina twoja! O, korzystaj z czasu adwentowego, czyń dobrze bliźnim swoim, a zawita radość do duszy twej w Boże Narodzenie, a i sąd Boży nie będzie dla ciebie straszny, jeśli będziesz mógł wtenczas powiedzieć: „Panie, bałem się sądów Twoich, przyjm sługę Swego łaskawie do przybytków Swoich“. (Ps. 118, 120—122). **ast.**

KALENDARZ TYGODNIOWY

Grudzień 31 dni		
1	**Niedziela**	**1 Adw.** Św. Natalji
2	Poniedziałek	Św. Bibljany, Aurelji
3	Wtorek ☽	Św. Franciszka Ksaw.
4	Środa	Św. Piotra Chr., Barbary
5	Czwartek	Św. Juljusza, Saby
6	Piątek	Św. Mikołaja bisk.
7	Sobota	Św. Ambrożego

CHWALEBNY ZWYCZAJ.

Ostatni miesiąc roku w Japonji, to ogólne hasło do płacenia długów i wyrównywania wszelakich, wzajemnych należności. Pod rygorem honoru, poczuwa się każdy Japończyk zakończyć rok skwitowaniem lub ugodzeniem się ze swym wierzycielem. Stąd długo wieczór są otwarte sklepy i banki, aby dać sposobność dłużnikom uiszczenia się, co oczywiście odbywa się wśród swoistego ceremonjału i podziękowań wzajemnych...

Jak jest z rachunkami naszemi wobec Boga i bliźnich? — Koniec roku się zbliża!...

400-lecie SS. Urszulanek.

W ostatnich dniach obchodziły SS. Urszulanki w Tarnowie bardzo uroczyście 400-letnią rocznicę założenia swego Zgromadzenia.

Przez trzy dni wypełniała publiczność Tarnowa po brzegi kaplicę SS. Urszulanek, uczestnicząc w nabożeństwach, słuchając kazań i adorując Pana Jezusa w Najśw. Sakramencie.

Obydwaj nasi Najdostojniejsi Arcypasterze odprawili pontyfikalne nabożeństwa i wygłosili piękne okolicznościowe kazania.

W niedzielę 24 listopada b. r. odbyła się w auli zakładu akademja, którą zaszczycił swą obecnością JE. Ks. Biskup Ordynarjusz, Dostojnicy kościelni Tarnowa i liczna publiczność miasta. Program wypełniły śpiewy chóru szkolnego i chóru mieszanego, miło opracowany odczyt p. Marji Madejskiej, wdzięczne melodje skrzypiec z fortepianem w wykonaniu p. Ziemiańskiej i p. Tukacza, oraz dobrze wygłoszona deklamacja uczennicy. Głębokie przemówienie JE. Ks. Biskupa Ordynarjusza zakończyło akademję.

*

Urszulanki to Zgromadzenie zakonne żeńskie, nazwane od imienia św. Urszuli. Założycielką tego Zgromadzenia była św. Aniela Merici. Pochodziła z ubogiej rodziny lombardzkiej. Zmarła w r. 1540.

25-go listopada 1535 r. św. Aniela wraz z 15 dziewicami oddała się całkowicie na służbę Bożą. Za życia założycielki Zgromadzenie już wiele się rozszerzyło, a po jej śmierci rozszerzać się poczęło i do innych krajów, do Francji, Niemiec, Portugalji, Kanady, Brazylji. Celem Zgromadzenia było pierwotnie pielęgnowanie chorych, troska o ubogich i dzieci; następnie za główne zadanie przyjęto kształcenie ubogich dziewcząt czy to w szkołach ludowych, szwalniach, ochronach, czy też w pensjonatach, a nawet i w wyższych szkołach.

W Polsce zostały założone SS. Urszulanki dopiero w XIX. wieku w Poznaniu i Gnieźnie, a potem wyrzucone stąd przez rząd pruski przeniosły się do Krakowa, a później do Kołomyi.

Do Tarnowa przyszły SS. Urszulanki dzięki staraniom Ks. Łukowskiego i księżny Izabelli Sanguszkowej. W r. 1878 odbyło się poświęcenie kaplicy i wybudowano potrzebne gmachy.

Działalność SS. Urszulanek nie ogranicza się tylko do pracy oświatowej, ale przyczynia się też do podniesienia stanu religijno-moralnego wśród szerszych warstw, a szczególniej wśród swoich wychowanek.

Praca ich wydaje piękne owoce, bo uczennice ich stają się dzielnemi pionierkami wiary i cnoty w naszej Ojczyźnie.

Polskie SS. Urszulanki mają 18 domów w kraju i dwa domy misyjne w Mandżurji. Około 500 sióstr prowadzi w kraju 12 szkół powszechnych, 11 gimnazjów, 1 szkołę zawodową 3-letnią, 1 seminarjum rzemiosł i gospodarstwa domowego, 2 ochronki, 2 przedszkola, bursę dla uczennic, internaty dla akademiczek, domy wypoczynkowe, dom kuracyjny i wyższe kursy katechetyczne.

Niech Bóg błogosławi tej pracy w Zgromadzeniu — w rozpoczętem piątem stuleciu.

Kiedy na Barbarę mróz.

— Ależ to zimno, moja kumosiu, zimno.

— Ano, przecież dzisiaj Barbary.

— Może się ta jeszcze ociepli...

— Juści przecie, bo

„Kiedy na Barbarę mróz,
szykuj chłopie dobry wóz,
a sanie na górę włóż“!

— A widzicie. Skądże to idziecie, kumosiu?

— Od Janowej, bo coś zasłabła. Strasznie mi się spieszy do domu. A wy, kumo?

— Ja znowu idę od krawcowej, zaniosłam dzieciom na sukienki, też mi bardzo pilno do domu.

— Stanijmy se chwilę pod tem drzewem, będzie cieplej. Tak też dawno już was nie widziałam.

— Dobrze, kumosiu: I cóż ta u was słychać?

— A u was co, moja siostro?

— — — — — — — — — —

Opowiedziały sobie wszystkie zmartwienia, krzyże i zawody. Zabierały się wkońcu do odejścia.

— Niewiadomo też, kumosiu, jakie będą te święta.

— Mówią, moja droga siostro, że

„Gdy na Barbarę gęś chodzi po lodzie,
to będzie Boże Narodzenie po wodzie“.

— Tak mówicie, kumosiu?

— A tak. Lecz czekajcie na Mikołaja. Jeśli będzie mroźny, to będzie tęga zima, bo

„To Mikołaja przykazanie —
rzucić wóz, a wsiąść na sanie“.

— Ale pamiętam roki, kiedy dopiero „na święty Ambroży poprawiły się mrozy“.

— Myślicie już, kumosiu, o świętach?

— A myślę. I proszę Boga, żeby też była mroźna pogoda, bo

„Jeśli pola zielone, gdy się Chrystus rodzi,
to w Zmartwychwstanie śnieg z mrozem
kołaczom przeszkodzi“ —

czyli że byłaby długa zima.

— Moja kumosiu, ale wy też znacie dużo tych przysłów.

— Nazbierało się tak przez życie, moja siostro kochana.

— Ale żegnajcie, kumosiu, bo coś się już ściemniło; ano dzień coraz mniejszy.

— Juści, a i „święta Łuca jeszcze dnia ukróca“ Ale nie martwcie się·

„Na Boże Narodzenie przybywa dnia
na kurze stąpienie“.

— Kumosiu, jakbyśmy się wtenczas zeszły...

— Tobyśmy se dopiero pogadały!

— Dzisiaj nawet nie jest tak zimno, prawda kumosiu?

— A nie, nie, tylko strasznie mi się spieszy. Skrzyczy mnie ojciec.

— Powiedzcie, żeście u Janowej siedzieli, bo się jej pogorszyło.

— Dobrze radzisz, droga siostro i ty się ta jako wymów przed swoim.

— Dam sobie radę, kumosiu.

Pożegnały się nareszcie...

Z TARNOWA

Tam, gdzie jest najwięcej dzieci.

W objeździe robót magistrackich m. Tarnowa zabłądziliśmy aż na Hutę, do największej biedoty Tarnowa, wiecznej troski magistratu i parafji Księży Misjonarzy. Istnieje tu „żłóbek" ZZZ. dla dzieci od 4 miesięcy do 4 lat, których matki chodzą do pracy. Przed barakami są „działki" dla użytku mieszkańców Huty. Na działkach sterczą jeszcze samotne głowy kapusty. Towarzyszy nam cały oddział dzieci. Głowa przy głowie. Dzieci chude, biednie ubrane, często przygarbione, z ponurym wyrazem twarzy od przedwczesnej troski. **Najwięcej dzieci jest na Hucie.** Całe szczęście, że mają dziś opiekę moralną. I przytulną ochronkę im. św. Ludwiki de Marillac i kaplicę, do której właśnie idziemy.

...Jest w niej pusto i zimno. Przez większą część dnia jest zamknięta, bo stoi samotnie na uboczu. Niema w niej stale i Najśw. Sakramentu, bo kapłan daleko...

Ale jest śliczny obraz św. Józefa w ołtarzu. Uśmiechnięty pogodnie Boży Opiekun, zachęca wiernych: Módlcie się do mnie. Ja was wysłucham. Ten obraz ciągnie wszystkich na modlitwę do kaplicy. **Ten obraz podarował dla ukochanej Huty śp. Czcigodny Ks. Prałat Józef Chrząszcz.** Pragnął, aby jego Umiłowany Patron opiekował się tą biedotą, gdy jego na świecie zabraknie i nigdy na Hutę już nie zaglądnie...

Czy Huta wie o tem?

Nie wiem, czy Huta zbiera się na wieczorny pacierz w kaplicy lub jak często jest tam Msza św.

Ale ile razy uklękniecie przed tym obrazem św. Józefa, tyle razy zmówcie pobożnie Zdrowaś za duszę śp. Ks. Prałata Chrząszcza z gorącej wdzięczności za to jego Serce, które nie znało innej miłości nad miłość ku wam, innej pracy, pełnej trudu i zaparcia się, jak dla was — z pośród biednych — najbiedniejszych.

Lokalny Komitet Funduszu Pracy w Tarnowie podaje, że:

1) Stan potrzebujących doraźnej pomocy z dniem dzisiejszym — 800 rodzin (przypuszczalna ilość 3200 osób).

2) Zwolnionych będzie w najbliższym czasie z pracy około 300 osób (z rodzin. około 1000 osób).

3) Zapasy LKFP. obecnie wynoszą 430 zł., zebrane ze zbiórek i opodatkowania się.

4) LKFP. otrzymał drogą przekazania od Komitetu Powodziowego skrypty dłużne na kwotę 9690 zł., które mogą być spłacane w naturze i w gotówce). (Należałoby zaapelować do mających spłacać te skrypty, aby akcja ta została szybko załatwiona).

5) LKFP. wydał znaczki po 10 i 5 gr., które już doręczono do Starostwa i do Magistratu. Znaczki te mają być dołączone do podań.

6) Ostatnia zbiórka uliczna dała kwotę 190 zł. 86 gr., podczas gdy poprzednia dała 163 zł. 90 gr. (Należy zwrócić uwagę, że biedne warstwy chętnie się do tej akcji ustosunkowują).

7) LKFP. otworzył w KKO. rachunek czekowy Nr. 77, na który należy składać wszelkie datki.

Z DIECEZJI

Sodalicja Ziemian diecezji tarnowskiej. Niestrudzony nasz Arcypasterz Najprzew. Ks. Biskup Dr. Fr. Lisowski troszczy się po ojcowsku o dobro duchowe ludzi każdego stanu, powierzonych Jego pasterzowaniu.

Jego staraniem zebrało się w ub. dniach w pałacu biskupim 14 ziemian z diecezji, celem omówienia kwestji potrzeby sodalicji dla ziemian. Swoją obecnością wykazali ziemianie, że żyje w ich sercach duch katolicki i kult do Matki Najśw. Po dłuższych debatach postanowiono założyć Sodalicję Ziemian Diecezji Tarnowskiej. Sprawą zdobywania i organizowania nowych członków zajął się Tadeusz Hr. Łubieński z Zassowa, jako prefekt, Baron Götz Okocimski i p. Ksawery Bogusz, jako wiceprefekci.

Wielkie uroczystości tercjarskie w Sędziszowie Młp. Z okazji 60-lecia profesji tercjarskiej Ojca św. Piusa XI. urządzili OO. Kapucyni w Sędziszowie Młp. w dniu 21 listopada b. r. wspaniałą uroczystość na podziękowanie Bogu za tak wielką łaskę i na uproszenie jak najdłuższego życia i rządów dla Ojca św.

Na uroczystość przybył JE. Ks. Biskup Ordynarjusz Dr. Fr. Lisowski z Ks. Prałatem Sitką, Kanclerzem Kurji Biskupiej i wielu Księży z okolicy. Zebrało się też mnóstwo tercjarzy z bardzo nawet odległych miejscowości tak, że kościół OO. Kapucynów nie mógł pomieścić zgromadzonych tłumów. Pontyfikalną sumę odprawił JE. Najprzew. Ks. Biskup Ordynarjusz, a piękne kazanie wygłosił O. Czesław, Prowincjał OO. Kapucynów. Po Mszy św. przemówił płomiennie Najdostojniejszy Celebrans o znaczeniu tercjarstwa w czasach dzisiejszych, podkreślił, że pokój i dobro — to dwa wielkie cele tercjarza, przyczem zaznaczył, że sam jest tercjarzem i ma imię Bonawentura.

Po nabożeństwie odbyła się w sali miejskiej wspaniała akademja z programem muzykalno-wokalnym, wykonanym pięknie przez Ojców i kleryków zakonu Kapucynów.

Słowo wstępne wygłosił O. Czesław, Prowincjał OO. Kapucynów, odczyt p. t. „Ojciec św. Pius XI. jako Tercjarz" miał Ks. Kanonik Rogóż, a JE. Ks. Biskup Dr. Fr. Lisowski przemówił na temat wielkiej życzliwości, z jaką Ojciec św. odnosi się do Polski. Wysłano na ręce JEm. Ks. Kard. Marmaggi'ego, Nuncjusza Apost. w Warszawie, adres hołdowniczy do Ojca św. z prośbą o błogosławieństwo.

Okrzyk „Niech żyje Ojciec święty!" — podjęli zebrani z wielkim entuzjazmem, świadcząc tem o wielkiem przywiązaniu tercjarzy do Stolicy świętej. Potem zatrzęsła się sala od okrzyków na cześć naszego kochanego Ks. Biskupa Ordynarjusza. Na zakończenie odegrała orkiestra hymn papieski, którego wysłuchali wszyscy, stojąc.

Po akademji odbyło się w sali miejskiej zebranie III. Zakonu. Zagaił zebranie O. Prowincjał. Referat

p. t.: „III. Zakon a Akcja Katolicka" wygłosił Ks. Proboszcz Habas, drugi referat p. t.: „III. Zakon, a rodzina" — O. Alojzy, Kapucyn.

Obydwa te referaty odznaczały się głębokiem ujęciem tak ważnych zagadnień i przedstawiły zebranym, czem jest III. Zakon i jak wiele dobrego może zrobić w Akcji Katolickiej i w rodzinie.

Zebranie powzięło rezolucję, aby myśli, zawarte w referatach, wprowadzić w życie i bronić dzielnie podstaw rodziny.

„Do wyższych rzeczy jestem stworzony!" Te słowa były myślą przewodnią życia św. Stanisława Kostki.

Za hasło swoje przyjęła je i nasza młodzież katolicka. Więc uroczyście wszędzie obchodzona była uroczystość świętego Patrona.

Dlatego „Święto Młodzieży" wywarło na druhach z **Gorzejowej** głębokie wrażenie. Do myśli i uczuć młodzieży umieli się dostroić i starsi, co wypełni po brzegi salę domu parafjalnego na uroczystej, popołudniowej akademji.

Radowały się serca przełożonych gimnazjum **w Grybowie,** gdy widzieli przystępujących uczniów w uroczystość Świętego do Komunji świętej i urządzających ku Jego czci uroczysty poranek.

Na postać św. Stanisława Kostki zwróciły się oczy **druhów grybowskich** podczas przygotowawczego triduum i Jego postanowili naśladować w modlitwach po wspólnej Komunji św. i na uroczystej akademji wieczornej.

Pamiętali **druhowie z Lubziny** o tem, jak potrzebna jest im w życiu pomoc ich Patrona i dlatego tłumnie zapełniali kościół na wieczornych nabożeństwach triduum i tłumnie przystąpili do Komunji św. Na uroczystej akademji oświadczyli gotowość do pracy pod sztandarem św. Stanisława Kostki, śpiewając z całych serc:

„Z Jego Imieniem pójdziem w bój!
Boże, my hufiec Twój!"

Uczcili uroczystość „Święta Młodzieży" **druhowie z Łęk Górnych.** Przystąpili licznemi szeregami do Komunji św. i trzymali straż przed obrazem swojego Patrona. Z uroczystości całej, zakończonej piękną akademją, wynieśli druhowie dużo zapału i zachęty do pracy. Bo wokół siebie widzieli życzliwe twarze starszych, z których duchowieństwo, ziemiaństwo i inteligencja gotowa jest im w każdej chwili podać pomocną, niezawodną dłoń.

Druhowie z Rytra wzięli, jako wierni uczniowie św. Stanisława Kostki, liczny udział w uroczystem triduum, a w dniu Święta we wspólnej Komunji św. Urządzili też piękną akademję, a wieczorem wesołe przedstawienie, którem zawojowali wszystką publiczność. Umieją druhowie połączyć prawdziwą wesołość z powagą i nastrojem chwili, głęboką młodzieńczą radość z prawdziwą pobożnością, a o to nam przecież chodzi.

Niech hasło: Do wyższych rzeczy jestem stworzony, żyje w nas zawsze i pcha nas do pracy, do czynu dla Boga i Ojczyzny!

Komunikat Zarządu Katolickiego Stowarzyszenia Mężów. Z ważnych powodów kurs dla Kierownictw Oddziałów KSM. **w Żdżarcu** jest przeniesiony z dnia 2 grudnia na dzień 3 grudnia b. r. Prosimy zatem wszystkie Kierownictwa Oddziałów KSM. z Okręgu radomyskiego o przybycie na kurs do Żdżarca we wtorek dnia 3-go grudnia na godzinę 8-mą rano.

Z POLSKI

Wojewodą krakowskim zostanie prawdopodobnie obecny wicemarszałek Senatu p. Switalski.

Rada Ministrów uchwaliła budżet na rok 1936/37. Cyfra dochodów wynosi: 2 miljardy 237 miljonów 171 tysięcy złotych, a wydatki: 2 miljardy 237 miljonów 121 tysięcy złotych. Zostaje więc mała nadwyżka dochodów w kwocie 50 tys. złotych. Do budżetu włączono różne fundusze, będące dotąd poza nim, jak fundusz drogowy, rozbudowy miast, opłat studenckich i inne.

Budżet ten jest pierwszym od paru lat **budżetem zrównoważonym,** co dało się uzyskać przez wprowadzenie nowych oszczędności i dochodów (uchwalonych w pierwszych 5-ciu dekretach). Budżet Ministerstwa Spraw Wojskowych pozostał bez zmiany, budżet Wyznań Rel. i Oświecenia Publ. zmniejszono około 1%, ale podobno zostaną wszystkie etaty nauczycielskie.

Uchwalił też rząd projekty dalszych 5 dekretów. Największe zmiany dotyczą podatku dochowego. Będzie on wynosił: przy wynagrodzeniu 1.500 zł. rocznie — 1%, przy 192.000 zł. rocznie — 50%. Opodatkowanie to przyniesie około 210 milj. złotych.

Słychać głosy o mającej nastąpić redukcji mężatek i skończeniu z powierzaniem tej samej osobie kilku płatnych stanowisk.

Proces o zamordowanie Min. Spraw Wewnętrznych śp. Bronisława Pierackiego (w dniu 15 czerwca 1934 r.) rozpoczął się w ubiegłych dniach w Sądzie Okręgowym w Warszawie. Oskarżonych jest 10 mężczyzn i 2 kobiety. Akt oskarżenia ma 120 stron drobnego druku. Zamachu dokonał lwowski czeladnik drukarski, Grzegorz Maciejko, pseudonim „Gonty". Zbiegł on w lipcu ub. roku do Czechosłowacji.

Pod zarzutem pomocy w organizowaniu zamachu i ucieczki Maciejki są oskarżeni:

Stefan Bandera, lat 26, student Politechniki Lwowskiej, — Mikołaj Łebed, lat 25, absolwent gimnazjum we Lwowie, — Darja Hnatkiwska, lat 23, maturzystka gimnazjalna ze Lwowa, — Jarosław Karpyneć, lat 30, b. student Uniwersytetu Jagiellońskiego, — Mikołaj Kłymyszyn, lat 26, b. student U. J. — Bohdan Pidhajny, lat 31, inżynier, — Iwan Maluca, lat 25, student Politechniki Lwowskiej, — Jakób Czornyj, lat 28, student Uniwersytetu Lubelskiego, — Eugenjusz Kaczmarski, lat 25, b. uczeń 5-tej kl. gimnazjum, — Roman Myhal, lat 24, b. student U. J., — Katarzyna Zarycka, lat 21, studentka Politechniki Lwowskiej i Jarosław Rak, lat 27, aplikant adwokacki ze Lwowa. Wszyscy oskarżeni są narodowości ukraińskiej i są członkami O. U. N., t. zn. Organizacji Ukraińskich Nacjonalistów.

Organizacja ta powstała przed kilkoma laty przy Ukraińskiej Wojskowej Organizacji. Prezesem jej jest Konowalec. OUN. ma swoją tajną placówkę w Krakowie, ma i poza granicami Polski — we Włoszech, Belgji, Francji, Czechosłowacji, w Niemczech, na Litwie i w. in. Członkami OUN. mogą być nawet dzieci już od 8 roku życia. Należą one do lat 15-stu

do t. zw. „dorostu", a potem do „junactwa". Po ukończeniu 25 lat składa się przysięgę. Za złamanie tej przysięgi karze O. U. N często śmiercią. Organizacja ta postawiła sobie za cel **zjednoczenie państwa ukraińskiego** z ziem połudn.-wsch. Polski, należących prawnie i oddawna do Rzplitej. Środkami pracy O. U. N. jest **stosowanie terroru w Polsce**; dokonała też ona wiele zamachów od czasu swego istnienia, **podpalała w ub. latach polskie gospodarstwa** na wschodzie i niszczyła budynki państwowe.

Proces toczy się przy drzwiach otwartych. Prokurator powołał 140 świadków. Oskarżonych bronią 4 adwokaci ukraińscy. Oskarżeni nie chcą mówić po polsku. Akty, znalezione u Senyka, działacza O. U. N. w Pradze w Czechosłowacji, wykazały, że w latach ubiegłych wspierał Ukraińców rząd litewski Wystawiał im fałszywe paszporty i wypłacał im kwartalnie 1.500 do 2.000 dolarów. Za te pieniądze organizowali Ukraińcy **zamachy zbrodnicze we Wschodniej Małopolsce**. Opinja publiczna jest oburzona, bo litewska ta opieka nad O. U. N. roztaczana była z wiedzą min. spraw zagr. Litwy, Zauniusa, z którym Konowalec żył w wielkiej zgodzie. Dziwna ta opieka, skierowana bezpośrednio przeciw Polsce, przyniosła szkodę i tym państwom, gdzie O U. N. ma swe ogniska.

Śp. min. Pieracki był 3 lata na stanowisku ministra spraw. wewn. Odnosił się do Ukraińców życzliwie, traktował ich narówni z Polakami i pragnął zawsze zgody i współpracy między Polakami, a Ukraińcami. Odpłacili mu się za to ci ostatni śmiertelnemi strzałami rewolweru...

Proces potrwa prawdopodobnie około 4 tygodni.

Ziemię z 53 stanów Am. Półn., z wysp hawajskich i filipińskich złożono w ub. tygodniu na Sowińcu w Krakowie. W uroczystości wziął udział ambasador Stanów Zjedn. w Polsce, p. Cudahy.

Ponad 100 osad czeskich jest u nas na Wołyniu. 75% tych Czechów należy do kościoła prawosławnego. Z Polakami się nie lubią. Mają swój tygodnik: wrogi kościołowi, p. t. „Hłas Wołynia".

Istnieje zatarg polsko-czeski, a nie polsko-czechosłowacki. Słowacy nie łączą się z Czechami w nienawiści dla Polski. Tak oświadczają Słowacy, a Czechów doprowadza to do pasji.

Miljony zapałek płoną w Bydgoszczy. Jest ich zadużo, a dyrekcja monopolu nie chce się zgodzić na obniżenie ich ceny.

284 majątków ziemskich podpadnie w połowie grudnia powtórnej licytacji.

Z E Ś W I A T A

WOJNA!

Nowozamianowany wysoki komisarz dla Afryki, Badoglio, poprowadzi wojska w szybszem tempie naprzód. Przyjdzie nareszcie do rozstrzygającej walki z Abisyńczykami. W prowincji Ogaden padają ulewne deszcze. Walka partyzancka trwa. Na froncie półn. pod Makalle uderzyły samoloty włoskie w wojsko abisyjskie. Zginęło podobno 5.000 Abisyńczyków.

Negus przejechał się samolotem do Dżidżigo (na froncie ogadeńskim), na które mają Włosi ochotę. Dokonał tu przeglądu wojsk i odbył naradę z miejscowym gubernatorem Nasibu i gen. Wahib paszą.

Spóźnione sprawozdania źródeł angielskich i francuskich donoszą, że w połowie listopada **zwyciężyli Abisyńczycy** w całodziennej walce oddział włoski na półn.-wschód od Makalle. Włosi stracili podobno 300 ludzi.

Na froncie północnym w prowincji Tembien dochodzi często do potyczek — ze zmiennem szczęściem Abisyńczycy w przygotowaniu **do kontrofensywy** skupili niedaleko od Makalle podobno 50.000 żołnierzy. W odpowiedzi Włosi przygotowują oddziały ciężkiej artylerji.

Na froncie południowym oddziały Rasa Desty doszły do granicy Somalji włoskiej i obsadziły ważny punkt Mustahel. Z Dżidżiga udało się na południe 10.000 wojska negusa celem okrążenia wojsk włoskich według planu, opracowanego pod kierunkiem cesarza.

Nadworni wróżbici negusa wróżą mu **wielkie zwycięstwo w grudniu**. Wojsko całe ogarnął entuzjazm, a jest to rzecz wielkiej wagi.

Cesarz Abisynji ma lat 39, doradcy jego są 2 razy **starsi**.



Negus abisyński uczy się kierować samolotem.

W Egipcie wybuchły i trwają rozruchy przeciw obecnemu rządowi, zbyt uległemu Anglji. Podczas rozruchów, kierowanych przez nacjonistów egipskich, doszło do krwawych starć, były i ofiary w ludziach.

Jest to niemałe zmartwienie dla Anglji, bo za Egiptem mogą się ująć sąsiadujące z nim w swoich kolonjach — Włochy.

Król Grecji, Jerzy II, w drodze z Londynu do Aten wstąpił do Paryża i Rzymu, gdzie odbył konferencje z Mussolinim i całym rządem włoskim. Do swej stolicy przybył 25 listopada br. Witany był z wielkim entuzjazmem. Król podpisze generalną amnestję.

Przez te nieszczęsne sankcje zabrakło cylindrów w Grecji. Wszyscy asystujący przy przyjeździe króla do Grecji, musieli być ubrani w cylindry. Niestety — zabrakło ich w całym kraju. Możnaby było sprowadzić je z Włoch, ale zabraniają tego ostatnie zarządzenia Ligi Narodów (sankcje). Jak też poradzili sobie Grecy.

3 miljony drachm będzie kosztowało przemalowanie Grecji — republiki na Grecję — królestwo, (herbów i napisów republikańskich na królewskie).

Proces o zabójstwo króla Jugosławji, Aleksandra i min. Francji, Barthou rozpoczął się przeciw 3 Chorwatom w dniu 18 listopada w Aix-en-Provence we Francji.

Wielkie rozruchy antysemickie wśród młodzieży akademickiej miały miejsce nietylko w Polsce. Przeszły burzliwą falą i przez Węgry.

1.500 zł. dla rodziny, a 800 zł. dla osoby samotnej muszą wykazać emigranci polscy, jadący do Paragwaju. Chodzi o to, by na obcej ziemi nie znaleźli się bez grosza, potrzebnego na zakupno ziemi i inwentarza.

Kto jedzie za ocean, niech pakuje swoje rzeczy (np. narzędzia pracy) do kufrów lub skrzyń, zamykanych na kłódkę, aby się w drodze nie poniszczyły.

Prezydent Stanów Zjedn. Roosevelt autorem powieści detektywicznej. Pomysł jest prezydenta, opracowanie 6 literatów. Wszyscy czekają na książkę ze zrozumiałem napięciem.

Córka śp. Marji Curie Skłodowskiej p. Curie-Joliot otrzymała w tym roku wraz z swoim mężem nagrodę Nobla za pracę w dziale chemji.

Nowa burza na Dalekim Wschodzie kotłuje się między Chinami, a Japonją. Od macierzystych Chin odrywa się 5 prowincyj północnych, ogłasza się wolnem państwem, które Japonja bierze w swoją opiekę. Wzięła tak przed kilkoma laty Mandżuko, przed tygodniami Mongolję wewnętrzną, wypadek ten będzie więc trzecim zrzędu.

ROZMAITOŚCI

Straszliwa tragedja została w Sosnowcu spowodowana nieostrożnością córki domu. Z żartów przyłożyła dziewczyna rewolwer do swojej skroni w obecności narzeczonego. Żartem pociągnęła za spust... rewolwer wypalił i zabił ją na miejscu. Zrozpaczona matka dziewczyny wyrwała broń z rąk zmarłej i strzeliła do siebie dwukrotnie, raniąc się ciężko. Młody narzeczony chciał jej odebrać ten nieszczęsny rewolwer, lecz w szamotaniu się padł strzał, który trafił chłopca w serce. Nieszczęśliwemu ojcu przeszkodzili sąsiedzi, bo też chciał pójść śladem tamtych.

Tyran gajowy w Hiszpanji zastrzelił trzech braci, zbierających trawę na łąkach, pilnowanych przez niego. Usiłował trupy spalić, ale mu przeszkodzono. Zbrodniarz oddał się w ręce policji.

Zastrzelił się o 100 zł. listonosz w Warszawie. Wypłacił jednemu z adresatów 100 zł. zadużo, a nie miał z czego ich pokryć. Z rozpaczy pozbawił się życia.

Baczność na pociąg!!!

W drodze z Jezioran do Dubna na Wołyniu najechał pociąg na furmankę. Ciała trojga jadących zostały zmasakrowane, konie zabite, wóz roztrzaskany.

Z pod kół pociągu pod Lublinem wyszły cało konie. Jadący na wozie znaleźli śmierć.

Ludzie!!! Gdzie macie oczy i uszy!!! Strzeżonego Pan Bóg strzeże!

Tryby maszyny pochwyciły podczas młocki za kurtkę Kucharskiego z Cześnik. Chłopiec został pokaleczony i zgnieciony tak strasznie, że wkrótce zmarł.

Łódź z papieru zbudował sobie „pomysłowy", młody kupiec angielski i wyjechał nią na morze. Łódź rozmokła, a mądry i romantyczny żeglarz utonął w morzu.

Walka na siekiery i widły nastąpiła w wiosce pod Lidą, napadniętej przez cyganów. 4 napastników zatrzymano.

Są i tacy... W jednej miejscowości pod Kaliszem skradł syn burmistrza swemu ojcu z kasy miejskiej 4000 zł. Ojciec ze zmartwienia popełnił samobójstwo, a synalek poszedł do więzienia.

Zaczęli wcześnie, bo w 15-tym roku życia okradli dwaj chłopcy: Fränkiel i Cukierman Bank Ludowy w Olkuszu na 1000 zł. Złapano ich na granicy polsko-czeskiej w Cieszynie. Złodzieje mieli przy sobie już tylko... 170 zł. „Kasiarze" stanęli przed sądem.

Zakład o 100.000 dolarów stanął przed wojną światową w Ameryce między dwoma obywatelami. Arnold Fibinger, rodem z Węgier, podjął się wtedy przejść za tę sumę na piechotę 180.000 km. Szedł już 25 lat i przebył przez ten czas 178.000 km. Obecnie jest w Budapeszcie, a wybiera się do Polski, by u nas zakończyć swoją wędrówkę tułaczą i wygrać 100.000 dolarów.

W Turcji zniesiono wraz z tytułami i codzienne „bey", „beyan" (pan, pani). Zastąpi się je prawdopodobnie francuskiem: „monsieur", „madame".

Cudownie wylądował samolot ćwiczebny na podwórzu gospody pod Poznaniem. Lewem skrzydłem oparł się o dach domu, prawem o chlew, a kadłub osiadł częściowo na wozie. Lotnicy wyszli zdrowi i cali.

Tysiące wężów zaatakowało pewną wieś indyjską. Mieszkańcy stoczyli z niemi zwycięską walkę, zabijając 2000 wężów, w tem 20 kobr.

10 km. wynosi najkrótsza linja kolejowa świata w stanie Indjana w Ameryce Półn. Jeździ po niej tylko jeden pociąg i wraca zawsze tyłem, bo na końcowej stacji niema urządzenia zwrotniczego dla parowozu. Jazda trwa 30 minut. 5 osób obsługuje ten pociąg.

DZIAŁ KOBIECY

Mój pierwszy referat.

Rozpoczęła się niedawno w naszej wiosce „Akcja Katolicka". Dostałam się i ja, tj. zapisałam się do szeregów K. S. K. Ale to jeszcze nie wszystko. Zostałam prezeską. Tak chciały moje towarzyszki, zgodził się na to Ksiądz proboszcz, więc nie śmiałam odmawiać.

Ale w głowie, to mi aż szumiało i zdawało mi się, że to bardzo trudno być prezeską, a jeszcze dobrą prezeską. Ale pani, co do nas przyjechała, choć młodziutka, dużo nam powiedziała mądrych i dobrych słów zachęty i otuchy. Wyniosłam z domu pobożność coprawda, ale ona nam dopiero otworzyła oczy, że nie wystarczy dziś samemu być pobożnym, ale się trzeba łączyć z drugimi. Wtedy będzie w nas większa moc i pociągniemy tych, co są obojętni, a nawet z nas się śmieją.

Ale niech się śmieją, a my swoje będziemy robić, t. j. Boga kochać i chwalić, a złem się brzydzić. Śmiał się i mój Wojtuś (niby mówię mój mąż). gdy przyszłam do domu po wyborze na prezeskę, ale uważałam, że mu się to podobało, że ma żonę „prezeskę". No „prezesko", a cóż teraz z kuchnią i krową?" — „Jak Pan Jezus pomoże, na wszystko znajdzie się czas" — odpowiedziałam.

Nadeszła pora pierwszego zebrania, które ja już sama, jako prezeska, miałam prowadzić. „Musi być referat", powiedziała pani, więc długo myślałam, co moim siostrom powiedzieć. Mówiła pani także, że po referacie musimy zrobić zawsze dobre postanowienie. Jeszcze lepiej, ale co to ma być, żeby wszystkie mogły to zrobić Pomodliłam się do Matki Najświętszej o dobrą radę. Już wiem. Będzie referat o miłosierdziu, a postanowimy wypełnić wspólnie jakiś miłosierny uczynek.

Tyle we wsi biedoty, zima nadchodzi, w domu robi się porządki i dobywa ze skrzyń zimowe ubrania. Jak pomyślałam, tak zrobiłam. Powiedziałam tak ze serca do kobiet o miłosierdziu. W domu rodziców dzielono się z ubogimi, patrzyłam na to i nietrudno mi było o słowa, bo mi żal zawsze ludzkiej nędzy.

Wysłuchały, a potem mówię: „To nie koniec, trzeba coś zrobić. Niech każda przy zimowych porządkach odłoży kawałek starszy, zniszczony, sukienkę, z której już dziecko wyrosło, a złoży się tyle, że możemy najbiedniejszych we wsi zaopatrzyć". Zaraz się głosy chętne odezwały, a Tomaszowa ofiarowała wolną izbę, żeby tam rzeczy składać. Na następnem zebraniu mówię ucieszona, że rzeczy dość, ale trzeba niejedno naprawić albo uprać. Najlepiej odrazu to w domu zrobić, nim się da, ale że to pierwszy raz, to przyjmie się. Ktoś może nie ma czasu, żeby to zrobić, więc lepiej niech da choć takie, a nasza rzecz wyszukać chętną, by z tem porządek zrobiła. Czasem ktoś niema co dać, ale się podejmie naprawki, a to już zasługa taka sama i pomoc.

Rada w radę, bierzemy te kawałki do uporządkowania, a gdy na najbliższem zebraniu je zbierzemy, to rozdzielimy, co komu ofiarować i jak to zrobić. Ile radości z tej pracy! Pani nauczycielka przyniesie spis najbiedniejszych dzieci i pomoże nam. Kilka kobiet zamożniejszych ofiarowało ładne, nowe kawałki albo dają po kilka metrów materjału, a inne szyć będą Zrobimy „dzień ubogich", może w dzień św. Mikołaja, bo to on sam pełen był miłosierdzia. We wsi dużo o tem mówimy, a ruch i krzątanie wszędzie, żeby dobrze wypadło. I Ksiądz Proboszcz rad, że ludziska serce otworzyli dla biedniejszych i nam brzmią w uszach Chrystusowe słowa: „Błogosławieni miłosierni, albowiem oni miłosierdzia dostąpią".

Prezeska.

RADY DLA GOSPODYŃ.

Odmrażamy w zimie palce rąk i nóg, nos i uszy Odmrożenie piecze i swędzi przy wejściu z zimna do ciepłego mieszkania, jest czerwono-sine lub fioletowe przez lato i zimę. Czasem odmrożenia puchną i tworzą się pęcherze krwawiące, bardzo trudne do wyleczenia.

Odmrożenie powtarza się z roku na rok. Zabarwienie skóry też zostaje. Odmrożone ręce i stopy są zawsze zimne i silnie się pocą. Trzeba więc leczyć odmrożenia natychmiast. Zadawnione odmrożenia zacząć leczyć już w lecie, aby do zimy nie było z nich śladu.

Leczymy odmrożenia przez kąpiele gorące i zimne. Bierzemy dwie miski. W jedną wlewamy wodę gorącą z 1 łyżką ałunu, do drugiej wodę zimną z 1 łyżką octu (aromatycznego) na 1 litr wody. Zanurzamy odmrożone ręce, czy nogi na 10 minut do wody gorącej, potem na jedną minutę do wody zimnej, potem znów do gorącej i tak przez 3 razy. Po wytarciu nacieramy odmrożenia sokiem z cebuli. Zabiegi te powtarzamy do 3-ch miesięcy, dopóki ślady odmrożeń nie znikną. Na nos i uszy robimy takie okłady z tą różnicą, że po 3 okładach gorących stosujemy jeden zimny, a potem znowu gorące.

Nigdy **nie smarować odmrożeń naftą**, bo ta wywołuje bąble i rany skóry.

Trzeba się strzec przed odmrożeniami. Trzeba nosić buciki przestronne, grube, wełniane rękawiczki. I nacierać mocno nos, uszy, czy policzki, jeśli zaczną szczypać z zimna.

Miejmy trochę rozsądku, a unikniemy wielu przykrości w postaci czerwonych nosów i fioletowych rąk.

GOSPODARSTWO

Kasztany i żołędzie jako pasza.

Najczęściej kasztany marnują się po drogach i ogrodach, a mało który z rolników wie, że mogą one przynieść korzyść w spasaniu inwentarza.

Przy spasaniu kasztanów należy pamiętać: 1) Spasać kasztany tylko zdrowe, niezepsute, o ile możności wcześnie, w pierwszych miesiącach zimy. 2) Dawać je tylko jako paszę dodatkową, w ilości nie większej jak 2– 3 kg. na jedną krowę. 3) Dodawać do racji zawierającej kasztany odpadki lniane, celem poprawienia własności dietetycznych.

Lepiej od krów wykorzystują kasztany owce. Racje dzienne przy żywieniu owiec nie powinny przekraczać pół kg. kasztanów.

Owoce kasztanów są ubogie w białko, zawierają jednak dużo mączki (skrobi) i dlatego ich wartość odżywcza jest duża.

Kasztany można podawać w stanie surowym, lecz należy je wpierw miażdżyć. Zmiażdżonych kasztanów nie należy przechowywać w większych ilościach, bo szybko pleśnieją. Trzeba je przechowywać tylko w całości, w miejscach przewiewnych, w cienkich warstwach, przyczem dobrze jest je często szuflować.

Tam, gdzie są dębiny, można mieć z żołędzi wcale dobrą paszę zimową dla świń. Otrząśnięte z drzew żołędzie wsypuje się w dół, polewa słoną wodą i przykrywa następnie ziemią. Przed zimą odkopuje się je, suszy i utłukłszy na miazgę, zaprawia się ukropem. Trzoda, pasiona żołędziami w ten sposób przyprawionemi, daje słoninę dobrej jakości, a przytem wyborne mięso.

RADY PRAKTYCZNE.

Woda do picia dla krów mlecznych winna mieć odpowiednią temperaturę. Występujące w zimie u bydła różne choroby organów trawiennych są po największej części spowodowane podawaniem zbyt zimnej wody. Woda zimna wywiera również bardzo ujemny wpływ na wydajność mleka. Doświadczenia wykazały, że: przy podawaniu wody letniej, krowy dawały przeciętnie o jeden litr mleka więcej dziennie, niż przy pojeniu wodą zimną. Wody zimnej piły krowy dziennie około 31 i pół litra, letniej 37 litrów. Woda podawana krowom do picia nie powinna mieć nigdy poniżej 10 stopni Celz. Najlepiej w tym celu zlewać wodę do naczynia w oborze, aby się ociepliła i po każdem wyczerpaniu nalewać na nowo.

Czyszczenie naczyń mleczarskich. Naczynia mleczarskie myje się zwykle wodą gorącą ze sodą. Jest to dobry sposób mycia i odkwaszania naczyń z mleka. Że jednak nie zawsze mamy pod ręką wodę gorącą, używa się letniej, co jest niewystarczające, aby naczynie było wolne od bakteryj. Praktyczni Duńczycy stosują zimną wodę z dodatkiem gaszonego wapna, które posiada tę właściwość, że lepiej od sody usuwa z naczynia kwasy mleczne i inne nieczystości. Taką wodą wapienną myje się naczynia zapomocą szczotki dokładnie, następnie płucze wodą czystą i wystawia do wyschnięcia w słoneczne, przewiewne miejsca.

Karmienie koni żytem. Zamiast owsa można konie karmić żytem. Suchego jednak ziarna koniom dawać nie wolno, gdyż łatwo zachorować mogą na ochwat. Natomiast można dawać żyto śrutowane lub moczone. Śrutować należy grubo, byle tylko każde ziarnko było przetrącone. Żyto moczone przygotowuje się w ten sposób, że do beczki nasypuje się żyto i zalewa wodą, w której ziarno pozostaje przez 24 godzin (dobę). Takie napęczniałe ziarno żytnie można dawać koniom bez obawy. Wody nie należy wylewać, lecz dać koniom do wypicia, ponieważ woda taka zawiera dużo rozpuszczonych w niej części pożywnych, wyługowanych z żyta.

WIADOMOŚCI GOSPODARCZE.

Ceny w Polsce i zagranicą. W dziedzinie produktów żywnościowych Polska należy wciąż jeszcze do najtańszych krajów w Europie. Jedynie cukier, oraz ryż, kawa, herbata, kakao i inne artykuły kolonjalne są u nas droższe, niż w wielu państwach obcych. Również surowce przemysłowe, półfabrykaty i wyroby przemysłowe są w Polsce przeważnie droższe, aniżeli w innych państwach.

Kartele dalej się mnożą. Jakby na złość kartele dalej powstają. Słychać, że zawiązuje się kartel sznurowadeł, kartel tutek do papierosów, kartel kopyt szewskich, kartel obcasów, kartel taśmy gumowej i inne. Wszystkie te produkty podrożeją, bo kartel tylko do tego dąży. Obliczają, że karteli jest w Polsce 216, oprócz tego działa 108 karteli międzynarodowych, do których należą fabryki polskie. Społeczeństwo z oburzeniem na to patrzy i żąda rozwiązania karteli.

Procenty od zaległości podatkowych i od zaległości w składkach i opłatach na rzecz Powszechnego Zakładu Ubezpieczeń Wzajemnych, zostaną obniżone. Odsetki będą wynosić 9 procent w stosunku rocznym, a w wypadku rozłożenia zaległości na raty, obniża się je z samego prawa do 4·8 procent rocznie. Wkrótce dekret o tem ma się ukazać.

Ceny zwierząt. W Krakowie niedawno płacono za 1 kg. żywej wagi: krowy 45—28 gr.; jałówki 57—42 gr.; cielęta 1 zł. do 64 gr.; świnie 1 zł. 18 gr. do 80 gr.

ODPOWIEDZI REDAKCJI.

W. F. i Es. z B. Umieścimy w przyszłym numerze. Prosimy uprzejmie o dalsze.

J. R., Kraków. Na razie nie możemy. Trudności materjalne. Dziękujemy.

M. S. z G. Dziękujemy. Zastosujemy się do życzeń.

N. W. Dziękujemy za uznanie. Miłe pozdrowienie.

„Filut“. Nie zamieścimy.

Korespondencje z Borzęcina Dolnego, Odporyszowa i Przyszowej umieścimy w następnym numerze.

Prenumerata w Polsce:

Z przesyłką: Rocznie . . . . . 5·— Zł.
Półrocznie . . . . 3·— Zł.
Cena egzemplarza . . . . —·10 Zł.

We Francji z przesyłką: rocznie . 30·— Fr.
półrocznie 15·— Fr.

Ceny ogłoszeń:

1/10 strony	6·— Zł.
1/8 „	12·— „
1/4 „	25·— „
1/2 „	50·— „
Cała strona	100·— „

Inne wymiary według umowy.
Podziękowania po tej samej cenie.
Ostatni termin przyjmowania ogłoszeń wtorek wieczór.

Za ogłoszenia Redakcja nie bierze odpowiedzialności.

Wydawca i odp. red. Ks. Józef Paciorek. — Drukarnia Diecezjalna w Tarnowie, Katedralna 3, pod kierownictwem St. Starostki.